

IV NIEDZIELA ADWENTU

MUNDIAL, MUNDIAL I PO MUNDIALU

Tydzień temu nasze rozważanie związane było z radością, głównego tematu i wezwaniach oraz powodów do niej, które ukazywała liturgia III Niedzieli Adwentowej.

Aby nasza radości była pełna nie chcemy lekceważyć także innych, zwyczajnych i prozaicznych powodów do radości. Nie ulega wątpliwości, że dla wielu źródłem i okazją do radości jest kończący się Mundial w Katarze, czyli Mistrzostwa Świata w najpopularniejszej dyscyplinie sportowej, jaka jest piłka nożna.

Jakby nie było, taka gratka, jaką jest rywalizacja najlepszych piłkarzy w najlepszych zespołach całego świata trafia się nam raz na cztery lata.

Wspominam o tym dlatego, że nie chcę, aby w świetle przemyśleń, którymi zamierzam się dzisiaj podzielić posądzono mnie o malkontenctwo, ale uczciwie przyznaję, że nie jestem ani entuzjastą ani fanem tej dyscypliny sportu. Niektóre mecze, owszem, oglądałem, ale bez euforii jaka towarzyszyła entuzjastom piłki nie tylko na stadionach i strefach kibiców, ale także w wielu domach wiernych kibiców.

Mój sceptycyzm odnośnie piłki nożnej wynika z tego, co jest mocno z nią związane, a czego na ogół się nie mówi.

A oto kilka przykładów.

1. Budowa pięciu stadionów, na których rozgrywane były mistrzostwa w Katarze kosztowała wg pobieżnych 200 miliardów dolarów. Suma niewyobrażalnie wielka. Wprawdzie trzy stadiony zbudowano z kontenerów, do jednorazowego użytku, co z znacznym stopniem ograniczyło koszty budowy, a po mistrzostwach zostaną rozebrane, ponieważ koszt ich utrzymania byłby tak wielki, że nawet bogaty Katar nie jest stanie sobie na to pozwolić. Poza tym rozbiórka też kosztuje, więc ogólne i końcowe koszty będą na pewno o wiele większe. Jednak nie ma czego żałować, ponieważ to nie nasze pieniądze, a kto zabroni bogatemu wydawać pieniądze na to, na co ma ochotę?

Jednak rodzi się pytanie: czy piłka nożna to jeszcze sport, czy dobrze skalculowany biznes czy rodzaj igrzysk, który zaspokajał najbardziej niskie potrzeby gawiedzi?

2. Tuż przed rozpoczęciem mundialu tu i ówdzie pojawiły się informacje, że budowa stadionów pochłonęła co najmniej 6 tysięcy ofiar. Liczba ofiar jest szacunkowa. Obejmuje tylko fakty udokumentować a prawdopodobieństwo, że było ich co najmniej jeszcze raz tyle, nie jest wykluczone. Jest rzeczą oczywistą, że ofiarami tej pseudo sportowej fanaberii nie byli obywatele Kataru, ale robotnicy najemni z najuboższych krajów świata, którzy chcieli zarobić na chleb codzienny dla siebie i swoich rodzin. Sześć tysięcy ofiar do

wprawdzie dużo mniej niż pochłonęła budowa staroegipskich piramid albo kanału Wołga-Don w komunistycznym Związku Radzieckim, ale i tak dużo. Ale kto się tam z biednym liczy i przejmuje jego krzywdą?

Pomyślmy zatem i policzmy: każdy z pięciu stadionów piłkarskich okupiony został nie tylko określoną kwotą pieniędzy, ale nadto jeszcze życiem co najmniej 1200 ofiar. Teoretycznie: gdyby te ofiary pochowano pod płytami boisk, to piłkarze rozgrywali mecze na cmentarzach. Czy ktoś o tym pomyślał? O tym raczej nie wolno i nie wypada mówić, żeby nie zepsuć nastroju radosnej fiesty.

3. A to jeszcze nie wszystkie koszty. Należałoby to tych wszystkich wydatków doliczyć niebotyczne kwoty, jakie większość krajów albo przynajmniej klubów sportowych wydała, aby kupić najlepszych piłkarzy. Bywa, że wartość niektórych piłkarzy ocenia się na kilkadziesiąt milionów złotych. I nikt nie widzi w tym nic zdrożnego, a przecież to zalegalizowany handel ludźmi, który ponoć jest zakazany.

Dwuznaczne uczucia musi budzić fakt, że w wielu reprezentacjach narodowych znaczną część drużyny stanowią sportowcy czarnoskórzy którzy, gdyby grali w reprezentacjach krajów, z których pochodzą, z łatwością doprowadziliby drużyny czysto narodowe do wielkich osiągnięć. Już teraz wiadać gołym okiem, że piłka nożna przestała być domeną Europejczyków.

Wszystkie te dywagacje prowadzą do oczywistego wniosku, że Mistrzostwa Świata w piłce nożnej wygrywają niekoniecznie najlepsi, ale najczęściej najbogatsi. I zrazu rodzi się pytanie: czy to jest jeszcze sport, czy biznes?

Na koniec jeszcze jedna, tym razem typowo księżowsko uwaga.

W Ewangelii mamy zapis słów, jakie Pan Jezus skierował pod adresem swoich słuchaczy, którzy Mu nie uwierzyli. Powiedział: *„mieszkańcy Niniwy będą waszymi sędziami. Bo oni się nawrócili na wołanie proroka Jonasza, a tu jest ktoś więcej niż Jonasz... Królowa z południa będzie waszym sędzią, ponieważ ona przybyła z krańców ziemi, aby słuchać mądrości Salomona, a tu jest ktoś większy niż Salomon”*.

A gdyby dzisiaj Pan Jezus chciał nas upomnieć za lekceważenie Jego nauczania i obojętności z jaką wielu chrześcijan odnosi się do Niego, gdy chciał zwrócić naszą uwagę na sprawy o wiele ważniejsze i istotniejsze od meczów piłki nożnej, czy nie powiedziałby tak:

„Kibice sportowi będą waszymi sędziami, do oni z krańców świata, poświęcając wiele czasu, pieniędzy, niewygód jaką za swoją drużyną, aby jej kibicować i ją dopingować do wygranej, a oto są rzeczy i sprawy dużo ważniejsze, aniżeli te, którym jesteście zdolni poświęcić niemal wszystko”.

Niewykluczone, że tak by powiedział.

Ks. Alfred Michalik – emeryt: w IV Niedzielę Adwentu – 18.12.2022